Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 15. Kraków, dnia 11 kwietnia 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,000 i 140.288

Rozdzióbią nas kruki wrony?

Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa: na ojczyznę naszą, dla której pokolenia przelewały ofiarnie krew w powstaniach i w mnogich bitwach, dla której tysiące i tysiące marniały w sybirskich katorgach, którą cudem niejako Bóg nam w końcu wolną przywrócił, właśni jej wyzwoleni synowie obecnego pokolenia wprowadzili tak ciężką niedolę, że naprawdę trudno dziś Polakowi żyć we wolnej Ojczyźnie! **Wstyd pali czoło** i rozpacz ciśnie się do serca, gdy się to zewsząd słyszy i w kraju i zagranicą. a na usprawiedliwienie nie można nic znaleźć. Na cokolwiek w Polsce obrócimy oczy, widzimy, że głównie nad tem się pracuje, **aby było jeszcze gorzej**, a nie lepiej. A jeżeli jaki człowiek wybitny, lub grupa, coś dobrego zdziała, siły wywrotowe, niszczycielskie, potrafią ich rychło usunąć, a dorobek ich pracy korzystnej dla Państwa zniszczyć. Skutek tej niszczycielskiej roboty jest ten, że to, co jako tako jeszcze w Polsce się trzymało, podupadło, a nic nowego dźwignąć się nie może.

Przed rokiem np. wiedzieliśmy, że mamy armję w porządku — że się rozwija — że planowo pracuje się nad zabezpieczeniem Ojczyzny przed zewnętrznym wrogiem. Było to niemałą zasługą dzielnego generała i polityka p. Sikorskiego. Wszędzie indziej człowiek taki, jako na właściwem stanowisku znalazłby uznanie i poparcie. Tylko u nas nowym obyczajem powojennych Polaków musiało się stać inaczej — Sikorski musiał pójść w odstawkę, bo przeciwko niemu wystąpił... Piłsudski. — Straszna ironja! Ten, który przypisuje sobie główną zasługę w stworzeniu armji polskiej, postarał się o to i to w sposób budzący najwyższy niesmak i wprost obrzydzenie, aby z tej armji usunąć doskonałego jej organizatora!

Za Sikorskim przyszła kolej na innych generałów, których nazwiska historja wojny z bolszewikami zapisała złotemi literami. Nie mogąc znieść ciągłych napaści brutalnych i uwłaczających honorowi żołnierskiemu, publikowanych przez Piłsudskiego w gazetach, rzuciło armję kilku wybitnych generałów, a między nimi Stan. Haller i Szeptycki. Rzucili wojsko, bo przed tymi napaściami nie miał ich kto obronić — bo minister spraw wojskowych, sam Piłsudczyk, nie spełnił

swego obowiązku wobec podwładnych sobie oficerów — bo najwyższy wódz, którym jest prezydent Państwa nie zwrócił na to uwagi, że tego rodzaju ataki i szkalowania podkopują powagę armji i godzą w jej podstawy! Aby ostrzec społeczeństwo przed następstwami tego rodzaju wstrętnej roboty, Szeptycki ogłosił w gazetach list swój, w którym dosadnie, **a niestety zupełnie prawdziwie**, daje pogląd na działalność niszczycielską w armji jej „pierwszego marszałka", Piłsudskiego. Co za radość dla wrogów, co za hańba dla Polski!

Jaki cel tej niehonorowej roboty? Zapyta czytelnik. Polityka partyjna! Chodzi o to, by wojsko zmienić **w posłuszne narzędzie lewicy.** Dlatego też w skandaliczny sposób usuwa się generałów fachowców, aby zrobić miejsce dla partyjników hołdujących radykalizmowi. Piłsudski występuje tu jako **człowiek sztandarowy całej lewicy**, t. j. socjalistów, Związku chłopskiego „Wyzwolenia" i t. d. Pod moralnym kierownictwem Piłsudskiego lewica **przypuszcza generalny szturm** do podstaw ustroju Rzeczypospolitej. Socjalistom, Brylowcom i Wyzwoleniu nie wystarczają dotychczasowe „zdobycze", przez które pośrednio do zupełnego zastoju i bezrobocia doprowadzili polską wytwórczość gospodarczą. **Nie wzrusza ich nędza robotnika i chłopa** i postępuje rozstrój społeczny. Chcę rozpoczęte dzieło rozstroju doprowadzić do końca za wszelką cenę, choćby nawet wszystko miało runąć w gruzy!

Na widok tej szalonej roboty mimowoli cisną sie na myśl słowa wielkiego pisarza: Rozdziubią nas kruki wrony! Rozdziubią nas, jeżeli w obronie **zagrożonego porządku i prawa** w państwie nie powstanie solidarnie **chłop polski** i nie zawoła: dość tego! Aby ten protest był skuteczny, chłop polski musi poprzeć tych, których jedynym celem w pracy politycznej jest porządek, prawo i sprawiedliwość. I to musi się stać rychło, bo inaczej pogrzebiemy się w gruzach!

W imię tego nakazu moralnego, podyktowanego potrzebą odparcia grożącego strasznego niebezpieczeństwa. Polskie Stronnictwo katolicko-ludowe wzywa chłopa polskiego do swoich szeregów. Niech wiedzą wrogowie, że chłop z burzycielską ich robotą się nie solidaryzuje i potrafi wywrotowców poskromić.

WIADOMOŚCI POLSKIE

KRWAWE ŻNIWO KOMUNISTÓW W STRYJU.

Dnia 31 marca o godzinie 1½ popołudniu rozegrały się w Stryju krwawe rozruchy. sprowokowane przez żywioły komunistyczne. Komuniści bowiem w połączeniu z mętami społecznemi rzucili bezrobotnych pod strzały karabinów policjantów.

Od samego rana odbywały się w lokalu związków zawodowych przy ul. Mickiewicza zebrania bezrobotnych. Około godziny 12-tej w południe udała się do Starostwa, mieszczącego się przy ul. Trzeciego Maja delegacja bezrobotnych i przedstawiła p. staroście Nowakowi żądania bezrobotnych. Rozpoczęły się rokowania, które trwały przeszło godzinę. P. starosta przyrzekł zająć się przedstawionymi mu postulatami i oświadczył delegatom. że pomoc zostanie im w najbliższym czasie udzielona. Delegacja wróciła po godzinie do lokalu Związków zawodowych i zawiadomiła czekających tam bezrobotnych o wyniku rokowań. Obecni tam komuniści wystąpili jednak bardzo gwałtownie i zaczęli jawnie podżegać, aby wszyscy zebrani udali się do Starostwa i tam wymogli natychmiastową pomoc. Plan komunistów był zgóry powzięty, ponieważ porwali za sobą obecnych tam około 200 bezrobotnych i biegiem poprowadzili do Starostwa. Po drodze przyłączyły się do nich męty i najgorsze szumowiny.

Tłum, który pod Starostwem wynosił już około 1000 osób, przerwał kordon i wdarł się do budynku, niszcząc i demolując wszystko, co mu wpadło pod rękę. Drzwi zostały wyrwane i pogruchotane. barjery wyłamane i stoły powywracane. Urzędnik Starostwa Zogda, ciężko pobity, został z trudem wyrwany z rąk rozbestwionych niszczycieli. Sześciu policjantów, znajdujących się w gmachu Starostwa, wyparło w końcu niszczycieli na ulicę.

Tymczasem zebrani na ulicy, podjudzani przez prowokatorów. zaczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko władzy. Na odsiecz znajdującym się w opresji urzędnikom i policjantom nadbiegł oddział policji w sile około 30 osób.

Podkomisarz Łazarewicz. zastępca komendanta powiatowego, namawiał tłum do rozejścia się, przedstawiał, że nic na rozruchach się nie zyska. Zdawało się początkowo, że namowy i prośby odniosły skutek. Nie dali jednak za wygraną, próbujący wśród tłumu podżegacze i po raz wtóry sprowokowali tłum. Zaczęły padać kamienie na policję i w szyby Starostwa. Niektóre z kamieni były bardzo wielkie. Tłum podniecał się coraz bardziej. Podkomisarz Łazarewicz wezwał ponownie zebranych do rozejścia się. W odpowiedzi jednak padł deszcz kamieni. które zraniły trzech policjantów, między nimi komendanta oddziału. Tłum napierał coraz bardziej. W chwili, kiedy jednego z policjantów rozbrojono, ranny już w głowę komendant dał rozkaz użycia broni. Padło kilkanaście strzałów. Tłum rozbiegł się. Na miejscu pozostało 4 zabitych i 12 ciężko rannych.

Zabici zostali: notoryczny złodziej Stosko Michał lat 22, robotnicy Dmytro Hawrylski lat 22, Petro Lenycz lat 25, Iwan Semyszyn lat 18.

Wieczorem zmarli w szpitalu znany komunista Becher, Łopuski Bronisław, zredukowany kolejarz, Medyński, bliższe daty nieznane, Wróbel robotnik lat 24 i młoda kobieta nieznanego nazwiska. W szpitalu powszechnym umieszczono 12 ciężko rannych osób, ponadto szpital opatrzył szereg osób lżej rannych lub kontuzjonowanych. Jednakże ilość rannych jest znacznie większa, niż przypuszczano.

W Starostwie i w mieszkaniach prywatnych, mieszczących się w tym samym budynku, wszystkie szyby były powybijane. O godzinie 2-giej były rozruchy stłumione i w mieście panował spokój. Po ulicach krążyły patrole wojskowe.

W kilka godzin po zajściu przybył do Stryja wojewoda stanisławowski p. De Loges i Komendant Okręgowy policji p. Żarski.

Dotychczasowe śledztwo, które prowadzi pod kierunkiem prokuratora p. Medyńskiego, sędzia śledczy p. Dawidowicz stwierdziło, że tłum w większości składał się z szumowin. Dotychczas aresztowano 5 osobników, którzy podżegali tłum do wykroczeń.

WYRÓWNAWCZY PODATEK MAJĄTKOWY.

Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą podatku majątkowego wyrównawczego, który ma być wprowadzony w miejsce dotychczasowego podatku majątkowego. Podatek ten ma być zaprowadzony w formie stałego procentu progresywnego od majątku. Ten nowy podatek miałby przynieść 50 do 60 miljonów rocznie.

PREMJER SKRZYŃSKI JEDZIE DO PRAGI.

Premjer Skrzyński wyjeżdża dnia 12 bm. do Pragi czeskiej, gdzie zabawi 2 dni. Podczas pobytu premjera Skrzyńskiego w Pradze, będzie załatwiona między innemi sprawa likwidacji zazarządzeń rządu czechosłowackiego, co do wywozu bydła z Polski do Czech.

DYMISJA GENERAŁA SZEPTYCKIEGO.

Marszałek Piłsudski zaczął obecnie prześladować generałów i oficerów wojska polskiego, którzy służyli dawniej w armji austrjackiej, zarzucając im niezdolność i inne wady. Najostrzej wystąpił Piłsudski przeciw generałom Szeptyckiemu i Stanisławowi Hallerowi. Obaj generalowie zwrócili się do gen. Żeligowskiego obecnego ministra wojny, aby ich wziął w obronę, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Obecnie generał Szeptycki wniósł prośbę o dymisję. Jest to jeden z najznakomitszych, najdoświadczeńszych generałów, jeden z organizatorów polskiej armji. Gen. Szeptycki ustępuje z wojska, bo nie może inaczej zaprotestować przeciwko temu, iż „partje szukają politycznego oddźwięku w wojsku". We wszystkich państwach praworządnych jest naczelną zasadą życia publicznego, iż wojsko stoi poza polityką. Doświadczenie uczy, iż dopuszczenie do wojska polityki, to rozstrój armji. To też mnożące się oznaki wzrastającego w naszej armji ducha politycznego należy jak najbardziej stanowczo potępić i przeciwstawić im się w samych początkach. Tu powinien Prezydent Rzeczypospolitej zabrać głos i położyć temu wszystkiemu koniec. Piłsudski powinien zrozumieć, że nie on rządzi Polską, że nie powinien rozbijać armji.

DOBROWOLNA REFORMA ROLNA.

W okręgu krakowskim właściciele obszarów sprzedają dobrowolnie ziemię na 5 letni kredyt.

Realizacja reformy rolnej w drodze dobrowolnej parcelacji czyni w okręgu krakowskim wcale znaczne postępy. Właściciele ziemscy zgłaszający sprzedaż parcel chłopom, dają nabywcom kredyt, dochodzący do pięciu lat. Pomimo tedy nawet kryzysu, warunki te umożliwiają nabycie ziemi. Nie ulega wątpliwości, że o ileby rząd przyszedł tej akcji z pomocą kredytową, to parcelacja dobrowolna odbywałaby się w nierównie szybszem tempie i nie doszłaby wogóle do parcelacji przymusowej. Ta dobrowolna wysprzedaż gruntu jest bowiem niewątpliwie następstwem trudności finansowych, z jakiemi walczą większe gospodarstwa rolne.

Na okręg krakowski wypada, w myśl wykazu imiennego, do parcelacji dobrowolnej 5000 ha w roku bieżącym, a według planu parcelacyjnego 8000 ha, czyli ogółem w roku 1926 winno ulec parcelacji dobrowolnej 13.000 ha. Ten kontyngent, aczkolwiek tranzakcje w dość wolnem tempie przychodzą do skutku, niewątpliwie osiągnięty zostanie. Znaczniejsze obszary rozparcelowano już w Zatorszczyźnie, w dobrach Potockich i w Tarnowszczyźnie w dobrach Sanguszków.

Zwiększenie podaży ziemi wpłynęło nieco na cenę ziemi, obniżając ją o 20—40 procent od cen z ubiegłego roku. Bank Rolny ogranicza swoją akcję kredytową dla rolnictwa wyłącznie do kredytowania meljoracyj rolnych.

ZATARG O LIKWIDACJE MAJĄTKÓW NIEMIECKICH W POLSCE.

W sprawie polsko-niemieckich rokowań likwidacyjnych ogłoszony został w Berlinie komunikat wedle którego delegacja niemiecka uważa propozycję polską zawieszenia likwidacji (przymusowego wykupna) majątków niemieckich w tych wypadkach, gdy postępowanie likwidacji nie zostało jeszcze wdrożone, za niewystarczające i nieupoważniające do żądania kompromisu ze strony niemieckiej. Delegaci niemieccy żądają ogólnego zawieszenia wykupna majątków niemieckich. Nadto rząd niemiecki uważa oszacowanie zlikwidowanych majątków za niewystarczające i zamierza żądać dodatkowego odszkodowania wynoszącego ogółem około 300 milj. marek zł.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki".

ZE ŚWIATA

CZECHOSŁOWACJA.

Jak wiadomo, w Czechosłowacji, po upadku gabinetu Svehli, utworzono nowy rząd o charakterze urzedniczym z p. Czernym na czele. Rząd ten rozpoczął zupełnie niespodziewanie nowy kurs polityki w stosunku do Polski. Wydał mianowicie rozporządzenie, zabraniające importu bydła i trzody chlewnej z Polski do Czech, a pośrednio trafiające także w tranzyt do Austrji. Oczywista, że taki krok nowego rządu czechosłowackiego spotkał się z energicznym sprzeciwem zainteresowanych sfer Polski, Austrji i Czechosłowacji, zwłaszcza, że nikt nie daje wiary motywom rządu czechosłowackiego, jakoby zakaz ten był spowodowany panującą w Polsce pryszczycą. Na skutek interwencji rządów Polski i Austrji, a także (co charakterystyczne!) czechosłowackiego ministra aprowizacji, widzącego niechybną zwyżkę cen mięsa w Czechosłowacji, doszło między zainteresowanymi rządami do porozumienia o tyle, że rząd Czechosłowacji cofnął całkowicie zarządzenie, skierowane przeciw tranzytowi bydła i trzody chlewnej z Polski przez Czechosłowację do Austrji. Tranzyt będzie się odbywał nadal na dotychczasowych warunkach.

Co do przywozu bydła i trzody chlewnej z Polski, wynika przedewszystkiem przedłużenie terminu, w którym mogą transporty bydła i nierogacizny, znajdujące się w drodze — przybywać do Czechosłowacji. Jest nadzieja, że do 15 maja wszystkie zarządzenia w sprawie importu bydła zostaną w zupełności cofnięte, a import ten będzie uregulowany na podstawie obopólnego porozumienia pomiędzy oboma rządami.

Trudno więc przypuścić, by powodem niefortunnego zakazu rządu czeskiego była „zaraza“ w Polsce, natomiast łatwiej jest stwierdzić, że idea unii czesko-polskiej, propagowana przez Piastowców i innych „ludowców“ jest conajmniej bardzo naiwną.

„Czasy i ludzie“ w świetle prawdy.

(Na marginesie broszurki W. Witosa: Czasy i ludzie).

Niedawno ukazała się broszurka o 15 stronach, wydana w Tarnowie p. t.: Czasy i ludzie, napisana przez p. Witosa. Nie jest to w rzeczy samej nic innego, jak zwyczajne przemówienie wiecowe p. Witosa, wydrukowane. Rzecz słaba i nieudolna. Z tego też punktu widzenia należy ją oceniać. Zasadniczą nutą i przewodnią myślą jest niechęć do p. Władysława Grabskiego, na którego barki zwala p. Witos winę za wszystko, co się w ostatnich latach złego stało w Polsce. Niesmaczna to rzecz i nieszlachetna, gdy ktoś, kto się powinien poczuwać do winy, stara się umyć ręce od wszystkiego i przywdziawszy togę surowego Katona, potępiać w czambuł drugiego. Co więcej, jest to krzywdzące i niesprawiedliwe.

Nie jestem przyjacielem p. Grabskiego, ale, chcąc być sprawiedliwym, nie mogę mu odmówić zdolności i dobrych chęci w pracy dla kraju. Wszak sam pan Witos, jako premjer, miał w gabinecie p. Grabskiego i kiedyindziej nie zwalczał go i pełnomocnictwa wraz ze swym klubem mu dawał! P. Grabski, jako premjer wziął smutną spuściznę po premjerze p. Witosie. Pan Witos nie miał nigdy daru poznawania się na ludziach. Zrobił ministrem skarbu p. Lindego, potem p. Kucharskiego i nie chciał go wypuścić, choć sytuacja tego wymagała. Co więcej p. Witos nie miał odwagi zakazać p. Dąbrowskiemu, członkowi klubu Piasta, by nie walił raz po raz w p. Kucharskiego w Illustrowanym Kurjerze Codziennym! Wszak jasną jest rzeczą, że kto bije w ministra skarbu, bije w cały gabinet, bije w premjera. A tak też było. Gdzie tu logika w postępowaniu p. Witosa?

Będąc premjerem, nie zdołał p. Witos utrzymać w całości swego klubu, którego rozbicie się spowodowało upadek rządu większości narodowej i upadek p. Witosa. Były strajki, zamieszania i dalszy spadek marki w grudniu w r. 1923, kiedy p. Witos odchodził.

Niema zatem p. Witos powodu do wynoszenia się nad p. Grabskiego. P. Witos ma wielki klub, ludzie jego należą do każdego „narodowego“, czy „koalicyjnego“ rządu, czemuż naprawdę nie zaradzi, by nareszcie było w Polsce lepiej? Jeśli p. Grabski źle robił, obowiązkiem p. Witosa było wystąpić przeciw niemu jawnie, a nie czekać, aż p. Grabski sam umknie. P. Witos tego nie uczynił, a teraz oskarża nieobecnego. To zapóźno. Trzeba samemu także bić się w piersi!

Wiele innych rzeczy napisał p. Witos, na które się godzić nie można. Oto np. kierowanie wyborami przez sądy nazywa „absurdem“. P. Witosowi uśmiechają się czasy i metody austrjackie, kiedy to komisarze mieli rozkaz przepisaną liczbę głosów przywieźć, bez względu na to, jak tam gdzie ludzie głosowali. Mogłoby tak być i teraz, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie województwa i starostwa stały się domeną piastowców. Lada macher rządzi starostą i dyktuje mu, co ma robić. A przecież to czasy demokratyczne, a nie monarchiczne, a p. Witos potępia mrzonki monarchistyczne! I bez tego piastowcy pomagali sobie terrorem i innymi sposobami przy wyborach do Sejmu. Szczęście, że akcja była w rękach sądów, jeszcze jako tako od „polityki“ niezależnych.

P. Witos słusznie potępia ludzi, pchających się na wysokie stanowiska bez odpowiednich kwalifikacyj. Ale czy to nie jest autokrytyka? Wszak sam był dwa razy premjerem i zapewne nie porzucił jeszcze myśli o godnościach. Czy miał kwalifikacje? Mógł ich nie mieć do jakiegoś poszczególnego resortu, ale żeby przynajmniej umiał dobrać ludzi odpowiednich! A tego mu właśnie bardzo brak i to go zawsze utrącało tak w rządzie, jak i w partji. Umiejętność pływania

na plotkach politycznych, mącenia w narodowej kadzi i kiwania sojuszników nie wystarczy do rządzenia państwem!

Pozatem należy p. Witosowi przyznać rację. Dobrą rzecz napisać nie jest łatwo; trzeba dużo umieć i umieć pisać, a nadto pisać bez ubocznych celów — o ile się chce osięgnąć pożadne skutki.

Dr. T. Op.

Powiewy monarchiczne.

II.

Czy był możliwem do pomyślenia u nas, gdy budowało się Państwo polskie, król jako kierownik państwa demokratycznego?

I tak i nie!

Dlaczego nie? Bo Franciszek Józef, cesarz austrjacki był niedołężnym starcem, a cesarz Karol panował za krótko, i trafił w państwie austrjackiem na czas wojny, w której się pogrzebał. Bo Wilhelm cesarz niemiecki, wplątał naród niemiecki w nieszczęśliwą wojnę, która zakończyła się dla Niemców porażką.

Dlaczego tak?

Czy myślicie, że Niemcy, otoczone przez Francję, Anglję, Włochy i Amerykę, byłyby zdołały utrzymać się przez 4 lata, gdyby nie silna indywidualność cesarza Wilhelma, który trzymał całą wojnę siłą swojej woli cesarskiej? Czy sądzicie, że państwo niemieckie byłoby opuściło cesarza Wilhelma, gdyby nie było przegrało wojny, i gdyby zwycięskie państwa koalicyjne nie były zażądały usunięcia cesarza Wilhelma za cenę pokoju? Czy sądzicie, że republika utrzyma się w Niemczech, i Hohenzellerny nie powrócą na tron? Czy sądzicie, że Niemcy utrzymują dalej republikańską formę rządów, wobec tego, że uważają, iż tylko monarchja jest najsilniejszą firmą rządu, która zdola utrzymać Niemcy, rozbite na szereg państewek?

I dlaczego jeszcze tak?

A dlaczego Anglja nie usunęła u siebie rządów królewskich? Przecież w Anglji, mimo demokratycznej konstytucji, rządzi król — a sejm (parlament) liczy się z jego wolą. Zatrzymają go nadal, bo jest z nim państwu dobrze.

A dlaczego Włochy nie usunęły swego króla, i wprowadziły do rządu faszyzm, który broni powagi majestatu królewskiego? Bo im dobrze z królem, bo naród ma w nim oparcie; a teraz pod kierownictwem króla i Mussoliniego (byłego robotnika) państwo włoskie rozwinęło się tak dalece, że stało się jedną z pierwszych potęg Europy!

Odpowiedź tedy na pytanie: czy w Polsce byłby do pomyślenia król, jako kierownik państwa demokratycznego, musi brzmieć: **tak!**

Demokracja nie wyklucza królestwa, konstytucja, równouprawnienie dla wszystkich, może mieć

Krucyfiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

— Sto, tysiąc, dwa tysiące tych psów niewiernych — krzyknął namiętnie Abisain — padnie, dzięki mnie, jutro już w proch, zczerniałych, z wytrzeszczonemi oczyma, z kurczonem wykrzywieniem na twarzy! Raduj się ze mną!

Meribal chwycił go za obie ręce, oczy mu gorzały.

— Mów, jak, gdzie? — szeptał.

— Nie wiedziałem do dziś, jak i gdzie — odrzekł Abisain. — Gdyś mi powiedzał: daj dowód swej nienawiści, chciałem ci przynieść ten jad. Ale mówiłem ci, żem błądził po mieście i widział bałwochwalstwo tego ludu. Słyszałem jego śpiewy, bluźniące prawu królowi Syonu, i patrzałem temu fałszywemu odkupicielowi w twarz posiniałą. Otóż powiedziałem ci, że Bóg sam natchnął mnie myślą pomsty. Anioł jego zawiódł mnie przed kościół Chrystusa Światłości, jak go nazywają. Oni całują stopy tego bożyszcza, ja napuszczę je jadem. Śmierć będzie stała obok krzyża, będzie ich kosiła, mór rozpostrze straszne swe skrzydła, i ci, których siostry i bracia, jak gromem rażeni, pod krzyżem padać będą, ci strącą bożyszcze z ołtarza, i przeklinając w proch je powalą! A ja, ja będę stał na stronie i będę się śmiał, śmiał, śmiał!

I wybuchnął tak straszliwym, szalonym, kurczowym śmiechem, że Meribalowi włosy się zjeżyły. Zielona zasłona, wyszywana srebrem, zadrżała silnie, ale obaj mężowie patrzyli na siebie z takiem wytężeniem, że tego nie zauważyli.

Meribal porwał w objęcia Abasaina.

— Zgubę siać umiesz — zawołał — jak szatan! Pełen jesteś podniosłej nienawiści, i chylę czoło przed tobą! Tyś synem mego serca! Idź i czyń! Nie potrzebuję ci mówić, że wszystkie bogactwa moje będą twemi, wszystko, co mam, i z Rispią, perłą mego domu.

Wyprowadził go aż przed wrota na ulicę. Tam ucałował go, pobłogosławił — i rozeszli się.

Tymczasem Rispa wyszła ze swego ukrycia, trzymała się drżącą ręką zielonej zasłony, wyszywanej w srebrne jabłka granatu. Była blada jak widmo, piękna jak gwiazda, ciągle jeszcze odziana w białą, świąteczną szatę, połyskującą perłami. Patrzyła ku drzwiom, za któremi znikli ojciec jej z Abisainem, i oczy jej napełniły się łzami.

— Boże, ty tego nie dopuścisz! — szeptały jej usta.

Zwiesiła głowę i zamyśliła się.

— Chryste! — mówiła cicho, złożywszy ręce i patrząc w mrok sali — o tobie myślałam dzisiaj, gdy opiewałam chwalę Syonu. Ja wierzę w Ciebie, umęczony Boże! Powiadają, że Tyś jest miłosierdzie samo. Odpuścisz mu? Chryste, ja kocham tego mę-

najsilniejszą gwarancję rozwoju **tylko pod opieką** silnej władzy królewskiej, która dba o dobro i rozwój państwa i wie **czego chce.**

Ażeby jednak taka forma rządu mogła być zaprowadzona, trzeba przedewszystkiem zwalczyć uprzedzenie do rządów królewskich.

Pierwszy zarzut, który podnoszono w r. 1919 przeciwko rządom królewskim, był ten, że za czasów królewskich istniała pańszczyzna. Jest to zarzut czysto wiecowy. Zapatrywania społeczne na wolność obywateli doszły do tego stadjum, że powrót do stanu pańszczyzny jest niemożliwością. Pańszczyzna była formą podatku w czasach rządów szlacheckich, i to tylko w dobrach szlacheckich i wielkopańskich. W dobrach królewskich pańszczyzny nie było, tak włościanie, jak i mieszkańcy miast królewskich byli wolnymi obywatelami. Chłopi, którzy brali udział w powstaniu Kościuszki, pochodzili przeważnie ze wsi królewskich. Ostatni nasz król, Stanisław August był współtwórcą Konstytucji 3 Maja, która żądała zniesienia pańszczyzny i wolności dla chłopa — pierwsza w Europie wyprzedzając nawet żądania rewolucji francuskiej.

Zarzuca się dalej, że rządy królewskie są rządami despotycznemi, ponieważ władzę naczelną wykonuje jednostka, t. j. król. Tak, to prawda! Ale ta jednostka wie, czego chce, i umie przeforsować swoją wolę. A to być musi, jeżeli rządy w państwie mają mieć jakiś kierunek, a nie iść raz do sasa, drugi raz do lasa — czyli raz do Piłsudskiego drugi raz do Witosa, a dalszy raz do Thuguta i t. d.

Więc czy jest lepiej, gdy rządzi krajem odrazu 444 posłów 111 senatorów i kilkunastu ministrów, którzy nigdy zgodzić się nie mogą na najlepsze, a każda partja patrzy, ażeby zrobiła swój interes. Czy tu może być mowa o wielkiej przewodniej myśli narodowej, jeżeli każdy partyjnik ciągnie w swoją stronę, a to, co ostatecznie wyciągną, bywa niepodobne ani do Boga ani do ludzi, a państwo nie ma z tego żadnego pożytku. — O prezydencie, nie mówię wcale, bo on nie ma zupełnie głosu i nie kieruje państwem, tylko je reprezentuje.

Państwo musi mieć swoją **myśl przewodnią** a rząd ma przeprowadzać ją.

Czy taki wielogłowy rząd potrafi to uczynić sam, bez kierownictwa ze strony jednej głowy, **która wie, czego chce?**

Nie.

Dlaczego? Pomówimy o tem w następnym artykule. **Monarchista.**

(Ciąg dalszy za tydzień).

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!

ża, ale groza bije od niego... Kocham go. Co mam uczynić dla odkupienia jego?

Zamilkła, jakby oczekując odpowiedzi. Było cicho. Naraz spadła jedyna świeca woskowa, gorejącą w mosiężnym wielkim kandelabrze, rozbiła się na trzy kawałki o marmurową podłogę i zgasła. Rispa wstrzęsła się i zakryła twarz rękoma. Potem podniosła głowę i otarła łzy, spływające jej po licu.

— Żądasz mej zguby? — rzekła z boleścią.

Ale nagle uspokoiła się.

— Nie! — dodała — ty nie chcesz zguby, tylko ofiary!

I jęła po ciemku szukać wyjścia z sali.

* * *

Kościół „Chrystusa Światłości" bywał zwykle przez całą noc otwarty, bo częstokroć wstawali nieszczęśliwi, od których łoża sen uciekał, i przybiegali tu do stóp Zbawiciela szukać pociechy i ucieszenia dla dusz miotających się trwożnie. Abisain mógł tedy łatwo straszny swój zamiar uskutecznić. Wszedł późno w nocy, gdy całe miasto już spało, do świątyni, wyczekał chwilę, gdy ani w kościele, ani w pobliżu żywej duszy nie było, i przy słabem światełku jedynej przed ołtarzem płonącej lampy, przyczołgał się, otulony w płaszcz ciemny, aż do figury cudownej. Prawa stopa Chrystusa zakrywała zupełnie lewą, tak, że dość było tę jedną jadem napuścić, bo do drugiej, pod nią ukrytej, żadne usta dotknąć nie mogły.

Abisain wykonał szybko świętokradzkie swe dzieło i wyszedł z kościoła. Chodził potem do świtu po ulicach, był nazbyt rozdrażniony, by móc spać się położyć, a gdy słońce wzeszło, powrócił do kościoła, zgiął się, osłoniony płaszczem, niby w głębokiej tonąc modlitwie, aż do ziemi, ale pałającego wzroku nie odwrócił od krucyfiksu ani na chwilę, miotając ciągle w sercu bluźniercze klątwy. Kościół napełniał się powoli, postacie kobiet, otulonych w ciemne zasłony, niejasno rysowały się w półmroku, głośne kroki mężów dzwoniły o kamienną podłogę, ale nikt nie zbliżał się do krucyfiksu. Było zwyczajem dopiero po mszy, gdy ksiądz ludowi pobłogosławił, tam zwracać się z modlitwami. Abisain niecierpliwił się, ale oczekiwaniu jego miał, zda się, już kres nastąpić, bo oto smukła postać kobieca — której piękności nawet fałdzistsze, niż u innych kobiet, płaszcz i zasłona zupełnie ukryć nie mogły — weszła do świątyni i zmierzała wprost ku krzyżowi.

Kobieta uklękła pod krzyżem, a Abisainowi serce drgnęło mimowoli, taka wydawała się młoda i piękna! Teraz zdawało się, że dotknie usty jadu na stopie figury — ale padła na twarz i leżała nieruchomie, jak martwa. Abisain poczuł ulgę nieomal. Tymczasem ozwał się dzwonek, świece na ołtarzu już się paliły i ksiądz z kielichem, okrytym brokatową sukienką, wyszedł z zakrystji. Zaczęła się msza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Rady Naczelnej.

W poprzedniem numerze „Ludu Katolickiego“ podaliśmy w krótkiem streszczeniu najważniejsze punkty obrad. Pozatem w ciągu obrad poruszono cały szereg spraw, co do których uchwalono odpowiednie wnioski. Podajemy najważniejsze z nich:

Ze względu na rozpanoszone zło i demoralizację polityczną, szerzoną przez większość partyj politycznych, Rada Naczelna jest zdania, że odtąd należy politykę naszego Stronnictwa **zradykalizować**, aby tem skuteczniej w myśl postulatów katolickich, ludowych i państwowych przeciwstawić się partjom, działającym na szkodę państwa i ludu. (Wniosek p. Stacha).

Rada Naczelna poleca, aby posłowie w Sejmie, na wiecach, zebraniach i pismach stanowczo występowali **przeciwko rozwodom.**

Odnośnie do **przymusu asekuracyjnego** p. Oleksy postawił wniosek, aby posłowie dążyli do nowelizacji ustawy asekuracyjnej, by gminy górskie, mające domy rozrzucone płaciły ½ obecnych opłat asekuracyjnych.

Ze względu na **gwałtowne niszczenie lasów,** które powoduje niepowetowane szkody, p. Wójcik postawił wniosek, ażeby niszczycielskiemu wyrębowi lasów jak najbardziej stanowczo przeciwdziałać i wpłynąć na władze, by otoczyły lasy opieką.

W sprawie inwalidów p. Tulej postawił wniosek, by posłowie wnieśli do Sejmu interpelację, dlaczego rozporządzenie Prezydenta Państwa o nadawaniu koncesyj nie zostało dotąd wykonane.

Wybór nowych wiceprezesów Stronnictwa. Rada Naczelna dokonała nowych wyborów obu **wiceprezesów Stronnictwa** w miejsce Dr. Smolenia i p. Kardasia. — Zostali wybrani jednogłośnie: **Prof. Bobrowski i p. Stach.**



Z Krzeszowic.

Staraniem X. proboszcza Jakóba Morejki, X. katechety Andrzeja Konecznego i X. katechety Adolfa Zagrodzkiego odbyły się u nas w okresie Wielkiego Postu rekolekcje, zakończone uroczystością przyjęcia Św. Komunji w Niedzielę Palmową. Za trudy, poniesione dla dobra parafjan i za słowa pociechy religijnej składamy Przewielebnym Księżom serdeczne podziękowanie.

W uznaniu zasług na polu pracy katolickiej i obywatelskiej otrzymał p. Stanisław Polaczek, dyrektor tut. szkoły wysokie odznaczenie Papieskie, które mu wręczy X. Metropolita Krakowski Ks. Arcybiskup Adam Sapieha.

Parafjanin z Krzeszowic.

Z Birczy.

Dnia 19 marca b. r. odbyła się w Ochronce w Korzeńcu ad Bircza, w obecności licznie zaproszonych gości z Birczy, oraz rodziców uroczystość zamknięcia trzymiesięcznego kursu kroju i szycia dla dziewcząt birczańskich.

Inicjatorem kursu był Przew. Ks. Dziekan Stan. Okoński, a nauczycielką Siostra Beatryksa.

Popis trwał przeszło 2 godziny, a obecni podziwiali ze zdumieniem postępy uczennic, uszyte własnoręcznie przez nie sukienki, suknie, bieliznę, bluzki, płaszcze, modele z papieru, dalej treściwie ułożone zasady kroju, wraz z rysunkami zamieszczone w zeszytach, jasne i pewne odpowiedzi na wszystkie pytania im zadane, tak z zakresu praktyki, jak i z teorji.

Gości powitano śpiewem i deklamacjami.

Wspomnieć należy, że Ochronka w Korzeńcu, utrzymuje 12 sierót, że nie posiada żadnego majątku, a dochody czerpie jedynie z ciężkiej nad wyraz pracy Sióstr Służebniczek N. M. P. i drobnych ofiar mieszkańców, że działalność tej Ochronki, względnie Sióstr jest nadzwyczaj dodatnią pod każdym względem, szczególnie kulturalnym i religijnym, że gdyby nie prawdziwie ojcowska troskliwość, jaką Ochronkę tę otacza b. jej prezes p. Radca Metzger Jan z Przemyśla, który i tam dla niej datki zbiera — to musianoby ją zlikwidować, z wielką szkodą dla sprawy narodowej i społecznej.

Urządzenie kursu umożliwił Ochronce p. Dr. Wł. Pykosz z Przemyśla, który z własnych funduszów zakupił dla niej maszynę do szycia.

Oby jak najwięcej kursów praktycznych można było urządzić w tej — tak pod każdym względem — zaniedbanej stronie, a wyszłoby to z pewnością na pożytek ludności miejscowej.

* * *

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. w Birczy odbyło się w niedzielę, dnia 21 go marca b. r. przy licznym udziale.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu, złożone przez przewodniczącego p. Stanisława Szubera — przyjęli obecni z zadowoleniem do wiadomości, poczem udzielono Zarządowi absolutorjum.

Z kolei dokonano wyboru nowego Zarządu w składzie następującym: przewodniczącym obrano p. Stanisława Szubera, zastępczynią p. Michalinę Januszową, sekretarzem p. Teofila Wasiewicza, zast. p. Włodzimierza Zarzyckiego, skarbnikiem p. Jana Höffnera, zastępcą p. Jana Golę, wreszcie członkami Zarządu: Przew. Ks. Dziekana Okońskiego, pp. Dra Bolesława Ehrenpreisa, Zygm. Kruszelnickiego, Kotowiczową, Rutkowską, M. Szałajkową, Fr. Wasiewicza, Zygm. Winiarskiego, Ludwika Keyhę, Ant. Stańkowską i Antoniego Rudawskiego.

Do Komisji kontrolującej wybrano: pp. Jakóba Hessa, Stanisława Jasiewicza, Franciszka Szuberta, Jana Gągolę i Edwarda Rogowskiego.

Szczęść Boże nowemu Zarządowi! Oby zdołał dokończyć w tym roku budowy Domu Ludowego i działalnością swą promieniować na okoliczne gminy polskie.

* * *

Ubiegłej niedzieli urządziło Kółko artystyczne T. S. L. pod wytrawnem kierownictwem p. komisarza Zarzyckiego Włodzimierza przedstawienie komedji Abrahamowicza p. t. „Mąż z grzeczności".

Amatorzy wszyscy wywiązali się z ról swych znakomicie, to też publiczność, zebrana na sali, darzyła ich co chwila rzęsistymi oklaskami.

Borzęcin, pow. Brzesko.

Ciekawe się czasem rzeczy dzieją na świecie, a w Polsce zapewne więcej takich rzeczy się dzieje, niż gdzieindziej, a to dlatego, że u nas jeszcze wciąż jest bałagan i wciąż daleko do należytego uporządkowania stosunków.

Wystarczy wziąć pierwszy lepszy przykład z brzegu. Jest tu u nas w Borzęcinie niejaka pani Rogozińska, żona kierownika szkoły, który w ubiegłym roku poszedł na pensję. Pani ta jest z zawodu również nauczycielką. Jak zaś spełnia obowiązki nauczycielskie, to może świadczyć cała gmina. Bierze urlop za urlopem, pilnuje gospodarstwa swojego, i piękną pensyjkę bierze, nie pracując w szkole. Ma nadto dużo czasu zajmować się ludzkiemi sprawami, bo język ma zdrowy i płuca, ale uczyć nie może! Potrafi z torbą w ręce chodzić godzinami po targu, ale do szkoły iść nie może. Widzi to naród wiejski, widzi to nauczycielstwo, które musi brać zapstępstwa za p. Ragozińską, a jeżeli nie bierze, to musi być nowa siła — i tak wyglądają oszczędności, jakie rząd robi.

A wszystko to dzieje się dzięki temu, że inspektor powiatowy, p. Sawicki, jest z p. Rogozińską pieczony, warzony — i co parę dni bywa u p. R. — i zostaje pod jej silnym wpływem, co nie jest dobre, bo pani Rog. bardzo ujemnie wpływa na drugich, jako kobieta mściwa i złośliwa.

Zapytujemy Kuratorjum szkolne, jak długo myśli tolerować te stosunki w Borzęcinie i kiedy nareszcie p. Rogozińska zacznie albo uczyć, albo pójdzie naprawdę na emeryturę? Będziemy tej sprawy pilnować.

B. K. K.

Z chłopskiej niwy.

(**„Obrazy na szkle"**, nowele **Feliksa Gwiżdża**, nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu).

O ludowości w literaturze mówi się już nie od dzisiaj. Ostatnie dziesiątki lat, to okres, w którym lud jest niewyczerpanem źródłem twórczości literackiej. Wieś i życie ludu stały się tematem wielu arcydzieł, w literaturze, zajęciem nieprzeciętnych wcale talentów. Życie to jednak, zależnie od piszącego, w różnych ujawnia się odzwierciedleniach; jedni z mniejszem inni z większem przedstawiają je prawdopodobieństwem. Bywają i tacy, którzy litością czy „duchem wizjonerskim" pobudzeni, piszą o wsi (trzeba czy nie) najróżnorodniejsze, mdłe, lukrecjowato-przykre bzdury. Tymczasem życie ludu nie jest tak prostem, tak sielankowem, jakby się komuś wydawało. Chcąc rzecz tę dokumentnie poznać, trzeba w nią głęboko wniknąć, do samego rdzenia. Trzeba dużego przygotowania i obserwacji sprytnej, by się nie stać banalnym, karykaturzystą. Trzeba poprostu — i to najlepiej — życie to przejść i z niego wyróść. To ostatnie da się całkowicie odnieść do podhalańskiego pieśniarza, Feliksa Gwiżdża.

(Znają go dobrze i nasi Czytelnicy, ponieważ swego czasu zezwolił nam wydrukować w gazecie jedną ze swoich nowel „Opowieść o koniach i gazdach inwalidach. — Przyp. Red.).

Rodny syn Ziemi Podhalańskiej, pierwszą młodość spędził pod chłopską strzechą swych rodziców w Odrowążu. Życie ludu (wszędzie jednako ciężkie) i tego życia wszelakie objawy mocno się w pamięci Gwiżdża gruntować poczęły. Przytem od malućka ze swego słonecznego osiedla wpatrywał się w mocarne ciesanice Tatr, od malućka wsłuchiwał się w bulkot górskich potoków, jakby chciał gwarę ich pojąć i dowiedzieć się, jak to drzewiej za dobrych czasów bywało. Nasłuchał się też staroświeckich opowieści gazdów, a wreszcie i bóg góralski talentem nowelisty hojnie go obdarzył. Nic dziwota więc, że w książkach Gwiżdża znajdujemy rdzenną iś izną życia chłopskiego, że z każdej prawie stronicy przez niego pisanej, odbija się starodawna prostota, że karmi nas nie wyszukaną banalnością, ale rzetelną swojszczyzną.

Nie co innego daje nam Gwiżdż i w ostatniej swej książce, zatytułowanej **„Obrazy na szkle"**. Jest to zbiór nowel opartych na tle ostatniej wojny i powstawania Państwa Polskiego. Wrażenia, jakie się udzielały ludowi w chwilach przełomowych, w chwilach ostatnich dla Austrji, a pierwszych dla Polski, odzwierciedlił nam tu Autor w sposób sobie właściwy, z humorem i werwą. Gwiżdż wrażenia te wyczuć umiał dosłownie, a sposób przedstawienia ich i same ujęcie daje nam wyraźnie do poznania, że Autor jest tu wyśmienitym kpiarzem-nowelistą. Bo czyż kto inny kazałby wójtowi Obyrtaczowi zmieniać zapadłą Bielawkę na miasto, lub biednym gazdom z Pyzówki kupować niezdarne szkapy na swoje utrapienie? Albo ów bunt babskiego narodu pod Grapą z pyskatą Tereską na czele... Gdzeindziej znów czytamy o urlopniku, którego upojenie radosne tak dalece opanowało, że po drodze wiodącej do rodzinnego osiedla słupy telegraficzne wyrywa, stawiając cały garnizon wojska na nogi — i zamiast w domu, zamiast w objęciu ukochanej swojej Jadwisi znalazł się Tomek w areszcie. Wogóle wszystkie nowele w książce tej zawarte, zbudowane są naturalnością i swojszczyzną, źródło ich znajduje się w ludzie, pod chłopską strzechą, jak pod chłopską strzechą dziś jeszcze można znaleźć prawdziwe obrazy na szkle malowane — ów staroświecki zabytek.

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Niedziela Biała albo Przewodnia.

Wielkanoc obchodzi się w nabożeństwie kościelnem przez ośm dni czyli przez oktawę. Dzisiejsza niedziela jest właśnie ósmym dniem Wielkanocy. Ta niedziela zwie się Białą albo Przewodnią, bo przypomina nam, że niegdyś nowo ochrzczeni we Wielką Sobotę nosili przez następnych ośm dni białe szaty na znak niewinności otrzymanej na chrzcie św.; w pierwszą niedzielę po Wielkanocy zdejmowali białą szatę i ukazywali się w ubraniach zwykłych, w sercach jednak zachowali nieskazitelną białość — czystość. Ta niedziela przewodziła ich ze świętowania do codziennej pracy nad zachowaniem czystego i niepokalanego życia.

Ewangelja dzisiejszej niedzieli obejmuje dwa dni: mówi o ukazaniu się Jezusa w dzień Wielkanocy i w Oktawę. „Komunja“ wspomina o spotkaniu Jezuzsa z Tomaszem i pochwala tych, „którzy nie widzieli, a wierzyli“. Nowoochrzczeni byli takimi, co nie widzieli Pana Jezusa, a uwierzyli. Wiara jest potęgą, która — jak mówi Lekcja — zwycięża świat. Wiara wraz ze chrztem daje nam nowe życie. Toteż nowoochrzczeni są nowo urodzeni.

Na początku dzisiejszej Mszy św., zaczynającej się od słów **„Quasi modo geniti“**, czyta kapłan w **Introit**: „Jako dopiero narodzone niemowlęta, alleluja, duchowego, niesfałszowanego mleka pożądajcie, alleluja, alleluja, alleluja!“ „Sławcie z radością Boga, wspomożyciela naszego; wykrzykujcie Bogu Jakóbowemu! Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen“.

I my jesteśmy ochrzczeni i nowonarodzeni. Nie wolno nam powracać do grzechów i tracić łaski. Duchowem, niesfałszowanem mlekiem dla duszy naszej jest nauka Kościoła katolickiego i życie świątobliwe. Za powołanie nas do Kościoła katolickiego przez chrzest wysławiajmy Boga z radością, Tego Boga, który łaskami nas wspomaga na drodze do zdobycia szczęśliwości wiecznej. Ten Bóg opiekował się Jakóbem (Izraelem) i innymi patrjarchami, On też i nas prawdziwych Izraelitów z ducha, czyli chrześcijan katolików wesprze. Oddawajmy Mu chwałę, a On nas ukocha i za synów przybierze.

Ponieważ dziś jest ostatni dzień oktawy Wielkanocy, przeto Kościół żegna uroczystości wielkanocne i prosi Boga, by one przyczyniły się do poprawy naszych obyczajów. Wyraża to w dzisiejszej modlitwie: **„Spraw, prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy, kończąc uroczystości wielkanocne, z Twojej szczodrobliwości przechowali je w obyczajach i w życiu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...“**

W Lekcji opisuje św. Jan Apostoł i zasługi wiary (1 Jana 5).

LEKCJA.

Carissimi, omne... Najmilsi, wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara nasza. Któż jest, kto zwycięża świat, jeśli nie ten, który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew (t. j. przelał krew, aby wodą chrztu nas oczyścić): Jezus Chrystus; nie przez wodę tylko tylko (bo sama woda nie ma mocy oczyszczenia z grzechów), ale przez wodę i krew (bo woda dopiero przez krew Jezusową nabyła mocy obmycia duszy z grzechów). Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą (t. j. Duch Święty zaświadczył o Chrystusie, że jest On Synem Bożym, a przeto samą prawdą). Albowiem trzej są (t. j. trzy Osoby Boskie), którzy świadectwo dają na niebie (było to w czasie chrztu Jezusa w r-

Jordanie): Ojciec, Słowo (t. j. najistotniejszy obraz i wyraz przymiotów, natury i istoty Boga Ojca, czyli Syn Boży) i Duch Święty (będący żywą i istotną miłością Ojca i Syna), a ci trzej jedno są (bo mają jedną istotę i naturę, czyli są jednym Bogiem). A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: duch i woda i krew (to są trzej świadkowie stworzeni), a tych troje jedno są (duch, którego Jezus wypuścił na krzyżu, woda i krew, które wypłynęły z Jego boku, są jednem, stanowiącem ludzką naturę Chrystusa, przez co On jest nie tylko Synem Bożym, ale także prawdziwym człowiekiem). Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest, albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synu swym (stąd i wiara nasza oparta jest na świadectwie i powadze Bożej). Kto wierny w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie (t. j. taki opiera się na powadze Bożej, a Bóg się nie może mylić; przeto też i wiara, ogłoszona przez Chrystusa, jest nieomylna).

Po Lekcji czyta kapłan Gradual: Alleluja, Alleluja. (Mt. 28). W dzień zmartwychwstania mego, mówi Pan, wyprowadzą nas do Galilei, alleluja! (Jan 20). Po ośmiu dniach, kiedy drzwi były zamknięte, stanął Jezus pośród uczniów swoich i rzekł: „Pokój wam!“ Alleluja!

Następnie czyta kapłan Ewangelję (Jan 20), w której jest opisane, że wszechmocny Zwycięzca grzechu i śmierci udziela Apostołom władzy odpuszczania grzechów.

EWANGELJA.

W on czas, kiedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów (t. j. w niedzielę Wielkanocy), a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus (przez zamknięte drzwi, bo po zmartwychwstaniu ciało Jego nie znało żadnego oporu materji) i stanął w pośrodku i rzekł im: „**Pokój wam!**“ (t. j. miejcie pokój w duszy, iż służyliście i służycie Panu życia i śmierci). A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok (aby się przekonali, że On jest ten sam, który był ukrzyżowany). Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: „**Pokój wam!**“ Jako mię posłał Ojciec (na świat), tak i ja was posyłam“ (moje poselstwo wy dalej sprawujcie mocą powagi i władzy odemnie otrzymanej). To powiedziawszy, tchnął na nich (przez tchnienie zewnętrzne udzielił Apostołom wewnętrznej łaski) i rzekł im: „Weźmijcie Ducha Świętego (t. zn. niech Duch Święty przez was działa). Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane!“ (t. zn. Duch Święty udzieli lub odmówi łaski zależnie od tego, czy wy odpuścicie komu grzechy, czy mu zatrzymacie). A Tomasz, jeden z dwunastu (Apostołów), którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili tedy drudzy uczniowie: „Widzieliście Pana“. A on im odrzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę“. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam!“ Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewierny, ale wierny“. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: „Pan mój i Bóg mój!“ Powiedział mu Jezus: „Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławini, którzy nie widzieli, a uwierzyli“. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tej księdze (t. j. w Ewangelji) napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię Jego (albowiem wiara konieczną jest do zbawienia).

Ewangelja dzisiejsza uczy nas, że Pan Jezus naprawdę zmartwychwstał i dobitnie to udowodnił. On też dał posłannictwo Apostołom i ich następcom, aby w Jego iminiu nauczali, sprawowali sakramenta dla uświęcania dusz ludzkich i rządzili jako duszpasterze. By ludzie mogli korzystać z owoców Jego męki i odkupienia, ustanowił Pan Jezus sakrament pokuty na odpuszczenie grzechów. Uzależnił to odpuszczenie od wyroku Apostołów, biskupów i kapłanów. Wskazał, że wiara nie polega na widzeniu, ale na powadze Boga mówiącego i tych, którzy od Boga otrzymali upoważnienie głoszenia wiary, t. j. Apostołów, biskupów i kapłanów. Wiara jest tak dalece konieczną do zbawienia, że bez nie nic można osiągnąć żywota wiecznego. Wiara ta nie może pochodzić z wymysłu ludzkiego, ale musi mieć za sobą powagę Boga mówiącego. Wiarę pochodzącą od Boga, głoszą nieomylnie ci, którzy do tego otrzymali posłannictwo. To posłannictwo trwa w kościele powszechnych czyli katolickim. Stąd też Kościoła katolickiego muszą wszyscy bez wyjątku słuchać, jeśli chcą osiągnąć zbawienie.

W modlitwie, zwanej Sekreta, tak modli się kościół ustami kapłana: „Prosimy Cię, Panie, przyjm dary przepełnionego radością Kościoła, a gdyś mu dał powód do łask wielkiego wesela, udziel mu wiecznej szczęśliwości przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...“

W prefacji śpiewa kapłan o Jezusie Chrystusie: „Jest on bowiem prawdziwie barankiem, który zgładził grzechy świata: który swoją śmiercią zniszczył naszą śmierć, a swem Zmartwychwstaniem przywrócił nam życie“. Wreszcie w Pokomunji mówi kapłan: „Spraw, prosimy Cię, Panie Boże nasz, abyś najświętsze tajemnice w których zawarłeś moc naszego duchowego odrodzenia, były nam zbawienne tak teraz, jak i w życiu przyszłom; przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen“.

„Kto dobrze zna siebie samego, ten czuje całą nikczemność swoją, a nie kocha się w pochwałach ludzkich“.

* * *

„Lepszy jest pokorny kmiotek, który Bogu służy, niźli pyszny filozof, który zaniedbawszy samego siebie, biegi gwiazd wyśledza“.

O ile chodzi o styl i język, jakiego Gwiżdż w swych książkach używa, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest to mowa, zasadniczo oparta na gwarze podhalańskiej, gwara ustylizowana, nazwałbym ją uroczystą, świętalną. Są ludzie, którym się to (w swojej niewiedzy) nie podoba, którzy Orkana, (a więc i Gwiżdża) odsądzają od czci i wiary podhalańskiej, bo oni „nie piszą gwarą". Taki np. sąd wydała w pewnej dobroczynnej gazecie jakaś paniusia, przy omawianiu ostatnich dzieł Orkana: „Kostka Napierski" i „Listy ze wsi". Ludzie ci pojmują, że tylko to jest podhalańskie, co pisane gwarą, choć zupełnie nie robią różnicy między gwarą czystą, a jej nieudolnem naśladownictwem, jej karykaturą. Jest to błąd zasadniczy, mylne pojmowanie. Na szczegółowe jednak omówienie podobnych rzeczy, znajduje się czas i miejsce gdzieindziej. Narazie możemy się podzielić wiadomością, że Gwiżdż pracuje obecnie nad powieścią nową, opartą znów o życie ludu oraz z zadowoleniem stwierdzić, że Autor „Dobrych ludzi", „Fal", a ostatnio „Obrazów na szkle", należy całkiem do grona podhalańskich Pieśniarzy, a przez to do literatury. **Jantek Z.**

Walne Zebranie Spółki wyd. „Lud Katolicki".

Walne Zebranie Spółki Wydawniczej „Lud Katolicki" odbędzie się w Krakowie, dnia 19 kwietnia 1926 r. o godz. 5-tej popol. w lokalu „Ludu Katolickiego" w Krakowie, ul. Karmelicka L. 29 z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1925.
3) Udzielenie absolutorjum.
4) Wybór Dyrekcji.
5) Wnioski i zapytania.

W razie braku kompletu następujące Zebranie odbędzie się o godz. 5½ popoł., bez względu na ilość obecnych Członków. X. **prałat Lubelski, prezes.**

Zebranie Rady Nadzorczej Spółki wyd. „Lud Katolicki".

Dnia 19. kwietnia 1926 r. o godzinie 6½ popołudniu odbędzie się w lokalu „Ludu Katolickiego", Kraków, ul. Karmelicka 29 Zebranie Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Lud Katolicki". — Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania Rady Nadzorczej.
2) Sprawozdanie kwartalne.
3) Wnioski i zapytania.

poseł Greis
wiceprezes Rady Nadz.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
KWIECIEŃ:

12. Poniedziałek. Wiktora, Damjana.
13. Wtorek. Hermenegildy.
14. Środa. Walerjana i Justyna.
15. Czwartek. Anastazego.
16. Piątek. Marcelego.
17. Sobota. Roberta.
18. **Niedziela.** Bogumiła.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	**12. kwietnia.**
Pierwsza kwadra	20 kwietnia
Pełnia	28 kwietnia

DOLAR oficjalnie bez zmiany, prywatnie 8.46 do 8.49 zł przy tendencji zwyżkowej.

Ś. P. KS. STANISŁAW GAJEWSKI, proboszcz i wicedziekan w Lipnicy Murowanej, opatrzony Św. Sakramentami, zakończył życie 28. marca br. Zmarły był powszechnie ceniony i szanowany dla cichej, spokojnej, a niestrudzonej pracy w tutejszej parafji, oraz nieskazitelności charakteru o ustalonych przekonaniach i gorącem sercu. W pracy społecznej brał wybitny udział. Zasługą Jego jest założenie w tutejszej parafji Kasy Stefczyka, Kółek rolniczych i straży pożarnych. Szczególniejszą opieką otaczał szkoły i jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, postarał się jeszcze za czasów zaborczych o należyte pomieszczenie młodzieży.

W dniu 31 marca b. r. odbył się pogrzeb przy bardzo licznym udziale duchowieństwa ludności miejscowej, dziatwy szkolnej, oraz wszystkich organizacyj, których był jeżeli już nie założycielem, to gorącym zwolennikiem. — Podczas Mszy św., którą odprawił ks. J. Padykula, odśpiewała bardzo pięknie młodzież szkolna szereg pieśni żałobnych pod kierunkiem p. Marszalikowej i p. Szczerbińskiej. Imieniem duchowieństwa pożegnał Go ks. Marceli Piotrowski, zaś nad grobem imieniem całej parafji hr. M. Ledóchowski, a imieniem młodzieży szkolnej, uczennica tutejszej szkoły.

Cześć Jego pamięci!

DO P. T. DUCHOWIEŃSTWA W CAŁEJ POLSCE. Towarzystwo „Domu Księży polskich w Truskawcu", w myśl życzeń i potrzeb zdrowotnych wielu P. T. Konfratrów, zakupiło przy końcu ubiegłego roku, jedną z najpiękniejszych i największych will w Truskawcu, willę „Marję Helenę". Położona w centrum miejscowości, obejmująca blisko 50 pokoi, kompletnie urządzonych, ze światłem elektrycznem, z pięknemi werandami i ogródkami z trzech stron frontowych, willa ta odpowie napewno wszelkim potrzebom i wymogom P. T. Kapłanów. Należy tylko, we własnym interesie Duchowieństwa, poprzeć jak najgoręcej ową zbożną akcję Towarzystwa. Z apelem i serdeczną prośbą zwraca się tedy Zarząd To-

warzystwa do Braci Kaplanów: 1) udziałowców o łaskawe wyrównanie dotychczas zgłoszonych, a nie zapłaconych udziałów, 2) do wszystkich o wpisywanie się na nowych członków. — Udział pojedynczy wraz z wpisowem wynosi 105 zł (płatny ratami), a wysyłać należy czekami P. K. O., Warszawa. Nr. konta 151.457, lub przekazem pod adresem: Ks. Dr. Józef Paluch, Lwów, plac św. Jura l. 6. Ze względu na spłatę, większych, miesięcznych rat, w myśl warunków kupna, dalej ze względu na walutę, oraz na niedaleki czas korzystania (od 1 maja), zatem na własny interes B. Kapłanów, Zarząd Domu Księży uprasza jak najserdeczniej P. T. Księży udziałowców i wpisujących się — o rychłe wpłacanie udziałów. Chodzi, Bracia Kapłani, o rzecz naszą — naprawdę dobrą i konieczną.

Za Dyrekcję Domu Księży: **Ks. Dr. Paluch.**

ŻYWY INWENTARZ W POLSCE. Podług ostatniego spisu inwentarza w Polsce, który odbył się w 1921 naliczono w Polsce 3,187.000 koni, 7,861.000 bydła rogatego, 2,093.000 owiec i 5,101.000 sztuk trzody chlewnej. Trzeba jednak pamiętać, że cyfry te nie obejmowały jeszcze Górnego Śląska, stojącego pod względem hodowli inwentarza dość wysoko.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO W LUBIENIU WIELKIM. W nocy dnia 1 na 2 kwietnia włamali się nieznani sprawcy do urzędu pocztowego w Lubieniu Wielkim. Wynieśli kasę ogniotrwałą, rozbili ją, zabierając z niej gotówkę 4000 zł. Jako gotówkę obrotową dla urzędu zostawili na dzień następny 5 zł i nieco marek pocztowych.

JAKIE PODATKI NALEŻY WPŁACIĆ W KWIETNIU? W kwietniu b. r. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie: 1) do 15-go pierwsza rata podatku gruntowego za rok 1926; 2) 15-go — wpłata podatku od obrotu z poprzedniego miesiąca przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I-V kategorji, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, w ciągu siedmiu dni, licząc od dnia potrącenia podatku. Nadto płatne są w kwietniu podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy z terminem płatności na miesiąc kwiecień.

WYJAŚNIENIE P. D. U. W. W sprawie poruszonych w prasie zarzutów przeciwko P. D. U. W. otrzymał poseł Dr. Matakiewicz pismo z wyjaśnieniem, że „Komisja Administracyjna Sejmowa wogóle dotychczas żadnego stanowiska w kwestjach Polskiej Dyrekcji nie zajęła i że obecnie działalność nasza jest przedmiotem rozpatrywania przez Subkomisję z pięciu Posłów złożoną w skład której wchodzą pp. Poseł Putek, jako przewodniczący, oraz Posłowie Dr. Dymowski, Kozłowski, Malik i Uziębło. Poszczególni Posłowie, wchodzący w skład tej Subkomisji mieli już sposobność rozejrzeć się w działalności naszej Instytucji i za wyjątkiem Przewodniczącego, wyrażali się o działalności naszej pochlebnie i przychylnie".

ŚMIERĆ Z POWODU PIJAŃSTWA. Pod Częstochową wieśniacy, przechodząc przez las Zakrzewski, spostrzegli w rowie nieżywego mężczyznę, obok którego stał koń. Przerażeni donieśli policji w Kłobucku, która stwierdziła, że znalezionym bez życia jest gospodarz z powiatu częstochowskiego, niejaki Piotr Kulej. Powracał on wozem z jarmarku w Krzepicach. Pijany zasnął na wozie. Koń przez jakiś czas szedł sam, a później zboczył z drogi, aż wreszcie lewe koła wpadły do rowu i wóz przewrócił się. Gospodarz wypadł głową na dół wprost do rowu wypełnionego do wysokości 12 cm. wodą, a nie mogąc się wydostać, utonął.

ULGI DLA SZEREGOWCÓW, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W PRACY PRZYSPOSOBIENIA WOJSK. Dowódca krakowskiego okręgu korpusu wydał w ostatnich czasach podległym oddziałom zarządzenie o ulgach, z jakich będą korzystać ci szeregowi, którzy przed wstąpieniem do wojska brali czynny udział w pracy przysposobienia wojskowego.

Zarządzenie to nadzwyczaj pożądane i celowe, stanie się z pewnością bodźcem do silniejszego niż dotychczas rozwoju pracy przysposobienia wojskowego. Składa się na nie 10 punktów: główne z nich przewidują uwzględnienie prośby co do wyboru broni, wyróżnianie przed frontem, udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar po capstrzyku, jakoteż udzielanie przepustek w niedzielę i święta na wyjazd w bliską okolicę, udzielanie 1—3 dniowego urlopu p. w. tego rejonu pułkowego z którego dany szeregowiec pochodzi, przyznawanie pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkoły podoficerskiej i przyspieszone posunięcie do wyższych stopni.

ODWAŻNY KAPŁAN. Dowody nieprzeciętnej przytomności umysłu i odwagi złożył ks. Żółtowski, sędziwy kapłan napadnięty w Horyszowie (w Lubelskiem) przez 2 bandytów, z których jeden uzbrojony był w karabin. Kapłan rozbroił napastników, zmusił do ucieczki, a następnie dopomógł policji do wytropienia bandytów.

TERMIN PŁATNOŚCI KUPONÓW 8%-TOWEJ PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI KONWERSYJNEJ zapadł w dniu 1 b. m. Na podstawie obliczeń kursu franka szwajcarskiego i dolara St. Zjedn. z okresu dwóch tygodni poprzedzających płatność kuponów wzmiankowanej pożyczki wartość poszczególnych kuponów wynosi: za kupon nominalnej wartości gr 40, przypada do zapłaty gr 61, za kupon nominalnej wartości zł 2 do zapłaty przypada 3 zł 5 gr. Kupony będą opłacane w Banku Polskim, w Banku Gosp. Kraj. i ich oddziałach w P. K. O., oarz wszystkich Kasach skarbowych.

FORD ZAKŁADA FABRYKI W SOWIETACH. W Moskwie podpisano umowę pomiędzy Fordem a Sowietami, na zasadzie której Ford otrzymał koncesję na budowę samochodów w Rosji. Organizacja fabryk z kapitałem zakładowym, w wysokości 60 milj. dolarów, odbywać się będzie za pośrednictwem Towarzystwa sowiecko-amerykańskiego. Połowa akcyj będzie stanowiła własność Forda, a połowa rządu sowieckiego. — Dlaczego nie u nas...?

WARTOŚĆ PRZEDWOJENNYCH LOSÓW. Znaczniejsze ilości przedwojennych losów znajdują się w posiadaniu obywateli polskich, nie zdających sobie sprawy z ich wartości. Obecna wartość różnego rodzaju losów przedwojennych jest obecnie następująca: tureckie 400-frankowe równają się dziś 50 do 55 złotych, serbskie 100-frankowe 6—7 zł, serbskie tytoniowe 10-frankowe 10 do 12 zł, serbskie kupony premjowe 4—5 zł, włoskie Czerwonego Krzyża 22—25 zł, włoskie Czerwonego Krzyża w kuponach 5—7 złotych.

Wszystkie losy austrjackie i węgierskie, a więc: Czerwonego Krzyża, kredytowe I i II emisji, są zupełnie zdewaluowane i nie przedstawiające żadnej wartości.

Główne i najniższe wygrane losów tureckich, wylosowane po dzień 1 października 1914 r. są wypłacane w pełnej kwocie we frankach francuskich, czekami na Paryż. Losy tureckie, wylosowane od 1 grudnia 1914 r. do 1 lutego 1921 r. wypłaca się tylko 25% wygranej kwoty w formie zaliczki, we frankach francuskich, czekami na Paryż. Na razie niewiadomo, kiedy nastąpi wypłata reszty.

Wylosowane losy tureckie w czasie od 1 kwietnia 1920 do sierpnia 1922 r., są wypłacane w całości frankami francuskiemi, natomiast wylosowane od 1923 po dzień dzisiejszy, są do odwołania niewypłacane.

Serbskie losy państwowe i tytoniowe wypłaca się tylko obywatelom, korzystającym w Jugosławji z prawa retorsji. Obywatelom polskim wypłaca się wygrane w dynarach po przedłożeniu odpowiedniej deklaracji.

Wygrane za losy włoskiego Czerwonego Krzyża wypłaca się w lirach bez żanych ograniczeń. Co do losów węgierskich i austrjackich, to wypłata odbywa się do tej pory, jest ona jednak iluzoryczną, gdyż wypłata wygranych następuje w papierowych koronach austrjackich lub węgierskich a koszta inkasa wynoszą więcej, niż wygrana.

WRÓG WĄSÓW. Amerykanin Henry Budd zostawił znaczny majątek swym synom pod tym warunkiem, że przez całe swe życie nigdy nie będą nosili najmniejszych bodaj wąsów i że będą się golić codziennie.

PRZYJACIEL PRACY. Pewien rosyjski arystokrata z Odessy zostawił swój majątek przeszło pięciu miljonów rubli dwom siostrzenicom, zastrzegając wyraźnie, że dostaną go dopiero wówczas, kiedy przez rok pracować będą jako pomywaczki, jako służące lub jako pokojówki w porządnej rodzinie. Panny uczyniły zadość wymaganiom testamentu i otrzymały majątek wuja.

KARA ZA DZIECI. Inny znów dziwak pozostawił majątek swym córkom, ale pod tym warunkiem, że skoro wyjdą zamąż i będą mieć dzieci, otrzymają za pierwsze dziecko o 10.000 dol. mniej, za drugie o 20.000 dol., za trzecie o 30. 000 dol. mniej, zaś za każde następne o 10.000 dol. mniej majątku. Widocznie nie cierpiał dzieci i stąd to zastrzeżenie.

PRZYJAŹŃ ZWIERZĄT. Pisma angielskie donoszą o niezwykłym wypadku przyjaźni między psem a kurą. Na jednym folwarku zauważono, że pies, zwany Peto, codziennie udawał się z kurą, siedzącą mu na grzbiecie, na przechadzkę. Równocześnie z temi przechadzkami nasz ptak domowy przestał nosić jaja. Zaczęto śledzić te przyjacielskie promenady i co się okazało? Pies niósł kurę między krzewy, tam ona zeskakiwała z grzbietu i znosiła jajo, które czworonożny przyjaciel z apetytem na drugie śniadanie wypijał.

Farmerowi nie zostało nic innego, jak psa uwięzić. Wówczas kura przychodziła do budy psa i składała jajo. Trzeba było wobec tego pozbawić wolności i kurę. Tak ludzka przewrotność rozbiła tę wzruszającą przyjaźń.

ŚLUB NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA. Już to nigdzie takich osobliwości się nie spotyka, jak w tych zamorskich krajach, Amerykanie zaś przedewszystkiem dostarczają nam tych senzacyj. Dzisiaj Brazylijczyk dostarcza nam tej senzacji, a mianowicie:

W miasteczku brazylijskiem San Jose de Camps odbył się ślub niezwykły. Do ołtarza stawał najstarszy w Brazylji „pan młody“, liczący dzisiaj 126 lat z „panną młodą“, młodszą wprawdzie od niego o 33 lata, ale w każdym razie nie w kwiecie młodości. Jest to już czwarta małżonka krzepkiego Matuzalema, on zaś jest już piątym małżonkiem obecnej swej połowicy.

W JAKIM STROJU NALEŻY SIĘ ZJAWIAĆ PRZED OBLICZEM PAPIEŻA. W zeszłym roku, z okazji świętego roku jubileuszowego, odbywały się masowe audjencje u papieża, w czasie których robiono ustępstwa od przejętego ceremonjału i zezwalano całym grupom pielgrzymów oglądać oblicze Ojca św., nawet w ubraniu turystycznym.

Natomiast w czasie prywatnych audjencyj papieskich ceremonjał jest ściśle przestrzegany. Aby otrzymać audjencję prywatną trzeba się wykazać poleceniem znanego w Watykanie prałata, albo wybitnego przedstawiciela jakiegoś rządu. Ten, kto stara się o prywatną audjencję u papieża, musi się osobiście przedstawić jednemu z wysokich dostojników kościelnych w Watykanie. Jeżeli kwalifikacje jego do uzyskania audjencji zostaną uznane za dostateczne, wówczas otrzymuje kartę wstępu, która mu otwiera wrota Watykanu. Przepisowy strój w takich wypadkach jest następujący: dla duchownych długa sutanna, dla mężczyzn świeckich czarne ubranie i biały krawat — dla pań suknia i czarna welonka. Dla dam dopuszczalne są jedynie suknie zapięte pod szyją o długich rękawach. Rękawiczek nie wolno mieć na rękach w czasie audjencyj papieskich.

150-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI. W dniu 4 lipca b. r. przypada uroczystość wyzwolenia Ameryki z pod panowania angielskiego. Przed 150 laty chwycili Amerykanie za broń, by wywalczyć sobie upragnioną wolność. Walczącym powstańcom pospieszył z pomocą nasz Nieśmiertelny Wódz Tadeusz Kościuszko; a wraz z nim wielu Polaków, dla których ciasno było w Polsce, bo wszędzie czuć było moskiewski i pruski bagnet. Ameryce Polska ma dużo do zawdzięczenia,

a szczególnie ich wielkiemu Prezydentowi, który już nie żyje, Woodrowi Wilsonowi. Czytelnicy przypominają sobie owe 14 artykułów Wilsona, które zostały wzięte jako podstawa do zawarcia Traktatu Wersalskiego. a na mocy którego świa uznał niepodległość Polski.

Celem urządzenia uroczystości obchodu w Polsce z powodu 150-lecia Niep. Ameryki zawiązał się specjalny Komitet w skład którego wchodzi przedstawiciel rządu polskiego. Komitet wyraża nadzieję, że uroczysość ta będzie jedną wielką manifestacją przyjaźni Polski dla bratniego narodu amerykańskiego.

MASZYNA W LUDZKIEJ PIERSI. Niema takiej na świecie maszyny, która pracując bezustannie, mogłaby działać 70, 80 czy 100 lat, bez naprawy, lub zmiany części składowych. Jedynym takim motorem jest serce ludzkie. Uderza ono 100 tysięcy razy na dobę. a więc 40 miljonów razy puknąć musi przez rok. Przy każdem takiem uderzeniu przepływa przez serce dziesiąta część litra krwi, czyli w ciągu godziny przepływa tej krwi 400 kwart, a przez dobę 10.000. Ten motor, jakim jest serce ludzkie, ma wagi jedna trzecia funta, a trochę jest większy od dłoni. Gdybyśmy mogli zrobić taki motorek jak serce i potrafilibyśmy włożyć naprzykład do samochodu, to samochód ten posuwałby się z szybkością chodu człowieka bezustannie, a po roku objechałby dookoła cały świat.

JAKIM JĘZYKIEM POSŁUGIWAŁ SIĘ PAN JEZUS. W czasie przyjścia Pana Jezusa na świat, wszyscy Żydzi w Palestynie mówili językiem aramejskim czyli syrochaldejskim. Język ten utworzył się języka hebrajskiego z syryjskim i chaldejskim; stąd nazwa syro-chaldejski. Nazywał się ten język także aramejskim, ponieważ używano go w Aram, czyli Aramei. Nazwę tę nosiły kraje, położone pomiędzy Palestyną, Fenicją i Arabją.

W czasie politycznej samodzielności Żydów, język przez nich używany był narzeczem (odnogą) pochodzącem od pierwotnego języka przedniej Azji. noszącego nazwę semickiego (od Sema, syna Noego). Jest to jeden z najstarożytniejszych języków, który do dziś dnia jest przechowany w księgach Starego Testamentu (choć nie we wszystkich).

W okresie następującym po niewoli babilońskiej wyszedł stary język hebrajski zwolna z używania ludu, wskutek przyjęcia narzecza chaldejskiego, więcej zbliżonego do syryjskiego języka, który w połączeniu razem tworzył gałąź aramejską języków semickich. Mową świata, a więc uczonych, był za czasów Pana Jezusa język grecki, urzędową zaś mową w owym czasie był język łaciński, język Rzymian, którzy wówczas byli panami Palestyny.

Obecne pismo hebrajskie od kształtu swego pismem czworokątnem, a od swego pochodzenia — asyryjskiem (babilońskiem) zwane, upowszechniło się dopiero po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej, za czasów Ezdrasza i zastąpiło dawniejsze pismo narodowe.

Pan Jezus, jako człowiek, pochodził z narodu żydowskiego. Żyjąc i ucząc wśród tego narodu, posługiwał się niezawodnie językiem, używanym przezeń, t. j. językiem aramejskim.

Tym językiem mówiła także Najświętsza Marja Panna i Apostołowie.

BILET WSTĘPU DO RAJU. W Jerozolimie odbył się niezwykły proces. Oskarżonym jest nielada sprytciarz, Turek Abdul Said, który przez długi czas spekulował na naiwność swoich rodaków. Abdul Said był kupcem i handlował papierem. Ponieważ jednak handel dawał mu mało zarobki, wynalazł znacznie rentowniejsze zajęcie. Rozgłosił przez kilka zaufanych spólników, że pewnej nocy ukazał mu się Mahomet i oświadczył, że w pobliżu jego grobu znajdzie mapę, na której wykreślony jest plan siódmego nieba z wszystkiemi niezajętemi dotąd miejscami. Prorok upoważnił Abdula do sprzedania tych miejsc wiernym i rozdawania uzyskanych pieniędzy między biednych. Agenci opowiadali, że Abdul, udawszy się na wskazano miejsce, mapę odnalazł i obecnie sprzedaje wstępy do raju. Gdy się wieść o tem rozeszła, zgłaszało się do sprytnego kupca mnóstwo wiernych, chcących zakupić miejsce i dla każdego znalazł się jakiś kącik w raju. Wysokość opłaty zależała od zamożności kupującego. Że pieniędzy biednym nie oddawał, tego nie trzeba dodawać.

———o0o———

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 40 zł; jęczmień 24—26 zł; owies 28—30 zł; żyto 24 zł; siano 10 gr; koniczyna 14 zł; słoma 80 gr; — mleko 30—35 gr; jajko 10—12 gr; masło 6 zł kg.

Nowe wydawnictwa.

WANDA MIŁASZEWSKA. „Zatrzymany zegar“. Powieść. Str. 256. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. 1925.

Subtelnie wycieniowana postać kobiety, która ustąpiła z praw do szczęścia swego i odrzuciła ponętę triumfu w chwili, kiedy poczuła, że serce mężczyzny, zdobyte przez inną, do niej z powrotem może należeć. Skazana na samotnictwo w zawodzie nauczycielskim, na wsi żywot spędza i patrzy z melancholijnym uśmiechem na ludzi, częstokroć tak śmiesznych i banalnych i na odmienną kolej rzeczy, przewijających się rok rocznie przed jej oczyma.

Powieść tę czyta się z niesłabnącem do ostatniej strony zajęciem.

KS. BŁAŻEJ ŁACIAK: „Dziesięcioro Bożego Przykazania“. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Kraków 1925. Wyszła z druku książka, którą ogół duszpasterski powita z uznaniem. W nowem opracowaniu dostosowanem do stosunków powojenych, podaje Czcig. Autor wykład dziesięciorga przykazań Bożych w formie pięćdziesięciu gotowych kazań. Kazania Ks. Błażeja Łaciaka odznaczają się popularnym stylem i przeważnie dobranymi przykładami i są

rzeczywiście tem, co zamierzył autor, t. j. kazaniami dla ludu. Nietylko dlatego że są zrozumiałe; w kazaniach swoich Ks. Łaciak zajmuje się wszystkimi bolączkami i wadami, które tak bardzo rozpanoszyły się po wojnie i powodują znane utrudniania w pracy duszpasterskiej. W pracy nad wykorzenieniem tych wad, kazania Ks. Łaciaka będą z pewnością niemałą pomocą.

———ooo———

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Reguła Jan, Tarnów. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że wszelkie dostawy rządowe oddaje się w drodze przetargu i zawsze ten je uzyskuje, kto da więcej. — **Wójcik, Pawłów.** Postulaty słuszne, lecz nie wszystkie nadają się do przeprowadzenia jesteśmy w państwie o ustroju demokratycznym, więc wszystkim służy jednakie prawo. — **Gajoch Jan, Pleszów.** Zechce Pan podać, gdzie spoczywa sprawa, to wtenczas się nią zajmę; inspektoraty skarbowe tych rzeczy nie załatwiają. — **Bukowiec Piotr, Dobrocież.** W r. 1925 robiono rekursa przez urzędy gminne, jeżeli rekurs zrobiony, to należy czekać rozstrzygnięcia. — **Ledóchowski Tadeusz, Uchnów.** Lata rewizorstwa nie liczą się do służby państwowej, podaniem się zajmę. **Ks. Dr. Czuj Jan**, poseł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. F. G., Tarnów. Słusznie Pan pisze, że „Lud polski“ to podwórkowy piesek Witosa, spuszczany z łańcucha tylko na czas przedwyborczy, ażeby ujadał. Na polemikę z nim szkoda czasu i miejsca. Cześć! — **„Geno“:** Kieruje się Pan dobremi intencjami (o czem świadczy treść wiersza), lecz mimo to nie umieścimy z powodów zasadniczych. — **Piątkowski Ignacy, Wola Rzędzińska:** Dowiemy się i damy znać.

Józef Leniewski, Opole ma zapłacone do czerwca 1926 r. — **Aniela Kotówna, Francja.** Za trzy kwartały należy się 24 franków.

RZECZY WESOŁE.

Obraził go.

— Ty masz pojęcie, Izydor, co to za łajdak ten Zylbermacher? On wczoraj nazwał mnie „stary osioł“.

— A to dopiero! Przecież ty jeszcze nie masz czterdziestki!

Spóźnione zażalenie.

Fryzjer (do chłopca, któremu przed pół godziny ostrzygł włosy): — A ty czego chcesz znowu, mój mały?

Chłopiec: — Matka mnie tu przysłała, bo powiada, że włosy są za krótko obcięte!

Nieuk.

Nauczyciel: Pietrek! Kto stworzył te góry, które tu przez okno widać?

Pietrek: — Tego ja nie wiem, bo my tu dopiero przed sześcioma niedzielami się sprowadzili.

Dokładna odpowiedź.

Podczas spisu ludności w Polsce urzędnik zapytał się wkońcu Maćka Bzdury:

— Jakim językiem mówisz?

— Takim, odpowiedział Maciek i wywalił na brodę język jak łopatę.

Honorowe słowo.

— Więc nie pan nie opuści z ceny tego materjału?

— Honorowe słowo daję, że u nas jest stała cena, dla rodzonego ojca nie zrobię ustępstwa.

— No to do widzenia!

— Dlaczego pan taki gorący... poco zaraz do widzenia? Jeżeli ja nie opuszczę, to przecież moja żona opuści, ona słowa nie dawała.

IGNACY NIEDBAŁOWSKI zagubił dokument wojskowy, wydany przez P. K. U., Rzeszów — rocznik 1901, takowy unieważniam.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.